**O wiośnie w lesie i o wiewiórki ważnym interesie**

Spał sobie Hałabała zimę długą, znużony wielce, w swojej dziupli po wiewiórce, na mchowej pościeli. Nóżki w czerwonych bamboszkach podwinął pod siebie i czekał, aż słonko wiosenne na dobre się rozzłoci na niebie. Coraz to się poderwał, ogienek w komineczku rozpalił, herbatki z lipowego kwiatu w garnuszeczku zaparzył, jagódką suszoną przygryzł albo laskowym orzeszkiem i dalej spał, i z jednego boczku na drugi boczek się przewracał. Aż miotełka z gęsich piórek z oburzenia trzęsła w kątku, że jej krasnal nie weźmie do zrobienia porządku. Paproszki bowiem sypały się z mchowej pościeli i nieporządek był wielki. Połowa marca już dawno minęła, a krasnal wciąż spał smacznie. Aż tu nagle któregoś dnia w południe ktoś mu sen przerywa i stuk, puk, do drzwi dziupli kołata. – Kto tam? – pyta krasnal, pod mchową pierzynką się przeciągając. A gość na to: 81 Marzec – To ja, wiewiórki córka, z leśnego podwórka. Moja mama nie miała czasu przyjść sama, więc mnie przysłała do pana krasnala, żeby pan przyszedł do mamy w ważnym interesie. Mieszkamy opodal, w czarnym lesie. – Owszem – powiada krasnal – pójdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę się przy byle pogodzie śpieszył – taka już moja zasada. Przyjdź kiedy indziej, trudna rada. – Ależ, proszę pana – mówi wiewiórka zatroskana. – Przecież już pączki widać na głogu, a na suchej trawce na rozłogu słońce niezgorzej świeci, a młynarzowe dzieci szukają bazi nad rzeką. Już wiosna niedaleko. – Ależ gdzież tam, gdzież tam – mruknął Hałabała i chrapnął. Spał znowu jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Biegnie ktoś zieloną drogą. Rude uszy, rudy ogon. I do dziupli stuk, puk. – Kto tam? – pyta Hałabała. – To ja, wiewiórki córka, z leśnego podwórka. Mama prosi, żeby pan przyszedł w ważnym interesie do naszej dziupli w czarnym lesie. – Owszem, owszem, przyjść przyjdę, ale nie inaczej, póki się z wiosną nie zobaczę. Nie będę przy byle pogodzie nóg nadwerężał – taka już moja zasada. Przyjdź kiedy indziej, trudna rada. – Ależ, panie krasnalu – mówi wiewiórka pełna żalu – toć już baba Saba naumyślnie przyszła do lasu po zawilce, toć już włosy zielone wierzbom rosną ponad rzeką, wiosna już niedaleko. Na wspomnienie o babie Sabie zerwał się krasnal z pościeli i jednym oczkiem z dziupli na świat wyjrzał. Patrzy, a baba Saba stoi na pagórku. Fartuch ma kraciasty, a w nim jakieś kwiaty. To zawilce świeże, bieluchne, w małe powiązane pęczuchny. A każdy pęczuszek otulony w świeżutki meszek zielony. A baba Saba twarz, pomarszczoną jak jesienne jabłko, co się już kwartał pod jabłonką wyleżało, pod słoneczko wyciąga i mruczy: – Od dwudziestego marca zagrzewa słonko choć starca. – Zagrzewa, zagrzewa – mówi Hałabała i ziewa – ale to jeszcze nie wiosna, wiewiórko-rudoskórko. Fiołków jeszcze nie ma. I uraczywszy wiewiórkę tą przemową, buch! krasnal na pościel mchową i chrapnął. Spał znów jakiś czas, aż tu biegnie ktoś przez las. Zwinne, zgrabne susy, ruda kita, rude uszy. I do dziupli stuk, puk. – Kto tam? – To ja! – woła rudas, starszy syn wiewiórczy. – Niech się pan krasnal łaskawie w pościelce nie kurczy i przyjdzie do mej mamy w ważnym interesie. Toć już wiosna od dawna błąka się po lesie. – Wpierw się do wstania nie przymuszę, zanim nie zabrzmią fujarki pastuszej! – woła krasnal. Aż tu nagle brzmi znad rzeczki głos wierzbowej fujareczki, po powietrzu leci granie. – No, niechże pan krasnal wstanie. Raz, dwa, przetarł krasnal oczy i hop! jak nie skoczy! Chwycił miotełkę z kąta i prosi: – Miotełko, ty z gęsich piórek, oczyśćże mój garniturek wiosenny. Miotełeczka furku, furku po wiosennym garniturku i w mig krasnal z dziupli hyc! – i biegnie na to miejsce, gdzie się zwykł co roku z wiosenką spotykać. Przybiegł wreszcie na to miejsce, kędy las się kończy. Patrzy, słońce nad polaną w złocistej opończy. Sypie promieni całe wiązki na młodziuchne liście i gałązki. A fiołków w trawie gromada cała. Przystanął Hałabała i woła: – Ej, wiosenko, nie bądź taka, przybądź do mnie, nieboraka, niechże cię zobaczę! Zapachniało mu nad głową fiołkowo, wiosenkowo, jakby nos wetknął znienacka w pachnidełka miłe, i nagle patrzy, panienka wiosenka, w konwaliowych, sasankowych sukienkach. Uśmiechnęła się i mówi: – Jestem już. Każę świecić słonku, każę śpiewać ptakom, będziesz mógł po lesie chodzić, nieboraku. – Teraz to już będę mógł! – wrzasnął krasnal,  nie żałując nóg, w te pędy do wiewiórki-rudoskórki pobiegł. – Jakiż to ważny interes masz do mnie, ciekaw jestem ogromnie! A wiewiórka-rudoskórka rudą głową kręci i mówi: – Cała bieda w tym, że nie mam pamięci. Cztery dziuple w lesie miałam, a o jednej zapomniałam. Tam orzechów pełna dziupla, a tu mi się co dzień zapas uszczupla, a do nowych laskowych orzechów jeszcze daleko. Pamiętam, że mości Hałabała był ze mną, gdym dziuple obierała; dam orzechów mości krasnalowi, jak się nad tym trochę pogłowi. – Ależ owszem, bardzo chętnie, wnet to sobie upamiętnię. Pierwsza dziupla była w tej sośnie, co pod nią krzywy pieniek rośnie; druga dziupla była w tej sośnie, co pod nią borówka rośnie; trzecia dziupla była w tej sośnie, co pod nią wilcze łyko rośnie, a czwarta dziupla była w tej sosence, co to ja się pod nią często kręcę, Scenariusze zajęć 82 nad pracowitością czarnych mrówek rozmyślając. I o ile mnie pamięć nie myli, to jeszcze w lutym zastałem cię w tej dziupli po obiadku sutym, jakeś się po ostatnim orzechu oblizywała w pośpiechu. – A to ci się przypomniało, mój kochany Hałabało! – pisnęła wiewiórka. – Prawda, prawda! Bo to mam pamięć jak u niedźwiedzia ogon – i hyc, kic, pobiegła w polankową stronę, i tylko zatrzeszczały gałązki zielone. A Hałabała stoi i myśli: „Co tam będę za wiewiórką gonił, bamboszki wypsuwał i o te dwa orzechy, co mi z wdzięczności przyobiecywała, się dopominał. Pójdę lepiej i zobaczę, co się dzieje z boćkiem klekotaczem, boć już pewnikiem z zagranicy powrócił i na stodole baby Saby klekoce”. I poszedł krasnal, a w ślad za nim szła wiosenka panienka w wiosenkowych, konwaliowych sukienkach, z fujareczką swą zaczarowaną i ptaszęcymi piosenkami rozśpiewaną. Lucyna Krzemieniecka Po przeczytaniu opowiadania nauczyciel rozpoczyna rozmowę, zwracając szczególną uwagę na nazwy kwiatów występujące w tekście. Przykładowe pytania: – Co robił krasnal Hałabała przez długą zimę? – Kto przerwał sen krasnalowi? – Jaką wiadomość przyniosła wiewiórka? – Jak wyglądała baba Saba? Co przyniosła w fartuchu? – Jakich kwiatów jeszcze brakowało, by nastała wiosna? – Jakie zwierzęta kolejno przychodziły do dziupli krasnala? – Jak wyglądała panienka wiosenka?

**L. Krzemieniecka „O wiośnie w lesie i o wiewiórki ważnym interesie” [w:] „Z przygód Krasnala Hałabały”, Nasza Księgarnia, Warszawa 1991, s. 32**